

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 442

Poznań, wtorek dnia 26 września 1933

Rok XXVIII

Proces o zamordowanie działacza narodowego ś. p. Chudzika

Przebieg wczorajszej rozprawy — Pytania dla ławy przysięgłych

Sąno k. (Tel. wł.). Poniedziałkowa rozprawa w procesie o zamordowanie ś. p. Chudzika rozpoczęła się z półgodzinnym opóźnieniem. Sala po brzegi wypełniona była publicznością.

Na początku rozprawy przewodniczący odczytał pytania główne dla ławy przysięgłych. Następnie obrońcy stawiali szereg wniosków w sprawie pytań ewentualnych i dodatkowych, przyczem adwokat dr. Pieracki postawił wniosek o dodatkowe pytanie w sprawie komisarsza Drewnińskiego, co do zaniechania przez niego czynności urzędowych ze szkoda interesu publicznego i prywatnego. Po naradzie o godz. 11.45 trybunał ogłosił ostateczną redakcję pytań dla sędziów przysięgłych. Pytań jest dziewięć.

Pierwsze pytanie główne zapytuje, czy Roman Jajko jest winien, że w Brzozowie dnia 14 maja strzelił do majora Owoca śrutem z dubeltówki i trafił go w plecy, powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Zatem w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsięwziął działanie, bezpośrednio skierowane ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, lecz zamierzony przestępstwa nie dokonał.

Drugie pytanie ewentualne, na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania głównego opiewa, czy oskarżony Roman Jajko, strzelając 14 maja do majora Owoca z zaułka i trafiwszy go w plecy, spowodował ciężkie uszkodzenie ciała, które tylko chwilowo zagrażało życiu, a naruszało czynność narządów ciała conajmniej na przeciąg dni 20.

Drugie pytanie główne zapytuje, czy Jajko jest winien, że, strzelając do Owoca, trafił śrutem Jana Chudzika i nieumyślnie spowodował jego śmierć.

Trzecie pytanie główne zapytuje, czy Stefan Stankiewicz jest winien, że z początkiem 1933 roku aż do dnia 14 maja tegoż roku w Brzozowie wielokrotnie nakłaniał Jajkę do zabicia Władysława Owoca.

Czwarte pytanie główne opiewa, czy Stefan Stankiewicz jest winien, że z początkiem 1933 roku aż do dnia 14 maja bieżącego roku w Brzozowie był pomocny Romanowi Jajce przy popełnieniu przestępstwa w pytaniu pierwszym — głównym opisanego, a to czynem — przez udzielenie amunicji i czapki oraz przechowanie strzelby i słowem — przez pouczenie go o sposobie obrony i zachowania się po dokonaniu zabójstwa.

Pytanie główne na wypadek zaprzeczenia czwartego pytania głównego mówi, czy oskarżony Stankiewicz winien jest, że w Brzozowie wielokrotnie nakłaniał Jajkę do uszkodzenia ciała Władysława Owoca, powodującego naruszenie czynności narządów ciała conajmniej na przeciąg dni 20 zapomocą użycia broni palnej.

Pytanie ewentualne, na wypadek zaprzeczenia czwartego pytania głównego, opiewa, czy Stankiewicz jest winien, że był pomocny Jajce w popełnieniu przestępstwa w pytaniu drugim ewentualnym opisanego, a to przez udzielenie amunicji i czapki oraz przechowanie strzelby i słowem przez pouczenie go o sposobie obrony i zachowania się po dokonaniu przestępstwa.

Dwa ostatnie pytania dotyczą komisarsza Drewnińskiego.

W pytaniu głównym trybunał zapytuje się, czy Drewniński jest winien, że w początku 1933 roku nakłaniał Stankiewicza do zabicia Władysława Owoca a więc do popełnienia przestępstwa.

Pytanie ewentualne na wypadek za-

przeczenia poprzedniego zapytuje, czy Drewniński jest winien, że na wiosnę przed 15 maja rb. w Brzozowie, jako powiatowy komendant policji państwowej, a więc urzędnik, mając wiadomość o mającym się dokonać zabójstwie Owoca, zaniechał przeszkodzenia temu, a więc nie dopełnił tego obowiązku i działał tem samem na szkodę interesu publicznego i prywatnego.

MOWA PROKURATORA

Po ogłoszeniu pytań punktualnie o godz. 12 w południe zaczął mówić prokurator, który oświadczył:

W nocy z 14 na 15 maja w Brzozowie rozległ się strzał, który odbił się echem w całej Polsce, bo ugodził działacza jednego ze stronnictw politycznych. Zaczęto głośić, że mordu dokonali przeciwnicy tego stronnictwa, a sprawcy zostaną niewykryci, a gdyby zostali wykryci, pozostaną bezkarni. Gdy przystąpiłem do śledztwa, słyszałem, że wysiłek mój jest bezowocny, bo do procesu nie dojdzie. Głosy te dotykały mnie do głębi. Na mocy pełnego upoważnienia moich władz postanowiłem wykryć i doprowadzić do ukarania winnych.

Następnie prokurator oświadczył, że nie uważa zabójstwa w Brzozowie za mord polityczny, gdyż żadna partja nie chciała śmierci ś. p. Chudzika i Owoca, a plan ten zrodził się tylko w niedowarzonej głowie komisarsza Drewnińskiego. Następnie prokurator omówił winę poszczególnych oskarżonych, poczem w zakończeniu powiedział: „Nie patrzcie, Panowie, na karę, jaką dostaną oskarżeni. Kara należy do trybunału. Proszę Was tylko o werdykt, zasądzający wszystkich trzech oskarżonych. Przedtem społeczeństwo żądało osadzenia na ławie winnych, a teraz ja żądam od przedstawicieli społeczeństwa werdyktu zasądzającego. Tylko taki werdykt może restytuować poderwane zaufanie do władz sądowych i policyjnych. Ma on być odstrasającym przykładem dla policji, że tak, jak postąpili oskarżeni, postępować nie wolno. Tylko werdykt zasądzający będzie zadośćuczynieniem

dla obrażonego poczucia sprawiedliwości i moralności całego społeczeństwa bez wyjątku i podziału na partje.

PRZEMÓWIENIE ADWOKATA DR. PIERACKIEGO

O godz. 4 popołudniu zaczął przemawiać adwokat dr. Pieracki.

Przebrzmiały słowa pana prokuratora — rozpoczął mównicę — który, ubrany w szkarłat majestatu Rzplitej, w imię interesu państwa wzywał Was, Panowie, abyście potwierdzili pytania Wam, przedstawione. A teraz ja stoję przed Wami, jako reprezentant interesu cywilnego i prywatnego, ubrany w łogę o czarnych wypustkach, jako symbolu smutku i żałoby, który to kolor tak bardzo harmonizuje z tą rolą, jaką mam spełnić w tym procesie. A obok mnie staje major Owoc, co w swojej pracy dla Polski przeszedł walki, odznaczony orderami waleczności aż dopiero w Brzozowie omal nie zginął z ręki zbrodniarzy. A z drugiej strony staje Jani-Chudzikowa z dwuletnią dziewczynką, zlamana, zniszczona, stoczona ciężką chorobą gruźlicy, a u mego boku jest czteromiesięczne niemowlę, które przyszło na świat na godzinę przed pogrzebem ojca, na którego główce już nigdy nie spocznie dobra ręka ojcowska, które już nigdy nie zazna ojcowskiej pieczy. Stoję w tem towarzystwie klientów, bogatych bólem i nieszczęściem.

Następnie mównicę przeszedł w znakomitym wywodzie winę poszczególnych oskarżonych, zatrzymując się w szczególności na oskarżonym Drewnińskim. Dr. Pieracki wykazał, że jedyny interes w zgładzeniu majora Owoca mógł mieć tylko komisarsz Drewniński jako powiatowy komendant policji państwowej, odpowiedzialny za spokój w powiecie. Major Owoc i ś. p. Chudzik byli zaś działaczami Stronnictwa Narodowego, a jako ruchliwi działacze, zdaniem Drewnińskiego, powodowali niepokój w powiecie. Dla właściwego wniosku trzeba uwzględnić wszystkie okoliczności. — Sprawa zaś mordu i sposobu dochodzeń, prowadzonych przez Drewnińskiego, sta-

nowi zaczarowane koło. Gdzie się ruszyć, wszędzie widać tendencję do ukrycia sprawców. Jeśli chodzi o motyw czynu, to są one właściwie obojętne. Ale jeżeli przyimiemy nawet, że u Jajki była pewna niechęć do Owoca, to nienawiść do niego podsycił Stankiewicz, a Stankiewicza podsycił Drewniński. Stankiewicz nie miał żadnego zatargu z Owocem. Jeżeli zatem mord miał charakter na tle osobistym, to jest to twierdzenie, że teraz jest noc. Ale jeśli to nie jest mord polityczny, jak twierdzi pan prokurator, i jeśli to nie jest mord osobisty, to jakież to jest mord? Możemy tylko mówić o mordzie policyjnym, gdyż przed nami na ławie oskarżonych siedzi konfident policyjny, wywiadowca policyjny i komisarsz policyjny.

Mównicę stwierdza dalej, że proces jest fenomenem, ponieważ przelał ma łańcuch nieznanymi sprawców. — Niestety instytucja takich nieznanymi sprawców zaczyna być w współczesnej Polsce stałą.

W zakończeniu adwokat dr. Pieracki zacytował ustęp rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o obowiązkach policji czuwania nad spokojem, porządkiem i bezpieczeństwem obywateli. Wojna — podkreślił dalej mównicę — przyniosła mędrę i upadek moralny, a nędza i bezrobocie potęgują przestępczość. Korpus granatowych żołnierzy został powołany na to, aby bronić nas przed zbrodnia-rzami. Jednak znajdują się już zbiry, które strzelają z zaułka lub nakłaniają do tego innych. To też dla przykładu i odstraszania trzeba wyciąć taki wrzód, który ujawnił się tutaj na tej sali.

Przemówienie adwokata Pierackiego, pod każdym względem doskonałe, wywołało na sali olbrzymie wrażenie.

PRZEMÓWIENIE ADWOKATA ZIELIŃSKIEGO

Zkolei przemawiał poseł adwokat Zieliński. Scharakteryzował on znakomicie sylwetkę oskarżonego Drewnińskiego. Mównicę podkreśla, że Drewniński mówił do Stankiewicza o Owocu, jak o przestępcy i w sposób nader obelżywy, a wygłaszał to do wywiadowcy, który — według jego własnych słów — do służby nie nadawał się, którego kazał ukarać i do którego nie miał ani szczyty zaufania. Kiedy zaś potem odwoził Jajkę starościńskim autem, po bardzo delikatnej próbie umieszczenia Jajki bliżej siebie w areście brzozowskim, w więzieniu sanoc-kim, dodaje mu otuchy. Jakże to wszystko bardzo sielankowe! Jednakże ten sam Drewniński nie uważa za potrzebne pójść do rodziny zabitego Chudzika i do cierpiącego Owoca, aby również i im uścisnąć rękę. Komisarsz Drewniński mówił, że użył wszystkich godziwych i niegodziwych forteli, aby wyciągnąć od Jajki zeznania. Człowiek uczciwy nigdy nie używa niegodziwych forteli. Fortele zaś komisarsza Drewnińskiego wydały swoje skutki. Całe miasto, aczkolwiek słyszało i wiedziało o sprawcach, z prze-rażenia milczało. Dopiero kilka jednostek, które wykazały uczciwy charakter, pomogło sądowi do wykrycia sprawców.

Proszę Panów — kończy poseł Zieliński — tam w Brzozowie zraniono najszczytniejsze dobro, dostojność władz Rzplitej. Tam pokazano, czem może się stać urząd publiczny, gdy zej-dzie z drogi prawa. Wy, Panowie, przysięgli, nie tylko macie nagrodzić krzywdę, wyrządzoną rodzinom ofiar, wy macie wyrównać krzywdę moralną społeczeństwu, która stała się dziś w niepodległej Polsce, położąc koniec wszelkiemu bezprawiu. Macie wyka-zać, że skończyły się rządy nieznanymi sprawców, że odtąd zakwitnąć muszą rządy prawa i sprawiedliwości.

Następnie przewodniczący przerwał rozprawę do wtorku. Przemawiać będą obrońcy, co niewątpliwie zajmie kilka godzin. Wyrok zapadnie prawdopodobnie około godz. 4 popołudniu.

Krwawe zajścia w Nowotarszczyźnie

4 osoby zranione, jedna zmarła w drodze do szpitala — Z pośród policji 3 osoby ciężiej ranne a 10 1/2

Warszawa. (Tel. wł.). „Sanacyjna“ agencja „Iskra“ donosi, co następuje:

W dniu 23 b. m. zostało zatrzymanych z polecenia prokuratora kilku bardzo czynnych agitatorów Stronnictwa Ludowego, którzy objeżdżają wieś powiatu nowotarskiego i wzywają chłopów do czynnych wystąpień oraz do wzięcia udziału w zwołanem na dzień 24 b. m. do Nowego Targu zgromadzeniu Stron. Ludowego.

Na skutek tej akcji, której przewodził poseł Krzciuk, 24 b. m. zebrało się pod gołem niebem około 1000 osób z Nowego Targu i okolicy, które wysłuchawszy przemówień na temat konieczności bojkotu targów miejskich, udały się tłumnie pod budynek starostwa, domagając się zwolnienia z aresztu zatrzymanych agitatorów. Starosta oświadczył, że zatrzymani mogą być zwolnieni naj-

wcześniej 25 b. m., po porozumieniu się z prokuratorem. Wówczas tłum zaczął się zachowywać agresywnie, ob-rzucając budynek starostwa kamieniami, oraz usiłował kijami i dragami wy-ważyć bramę starostwa. Gdy publicz-ne wezwanie zastępcy starosty do rozej-ścia się nie odniosło skutku, wkroczyła policja, która pałkami rozpedziła tłum. W czasie akcji policja była atakowana kamieniami i kijami, w rezultacie czego kilku policjantów zostało kontuzjo-nowanych oraz kilku dotkliwie potur-bowanych.

Podczas patrolowania miasta jeden z patroli policyjnych został napadnięty przez większą grupę chłopów i w o-bronie własnej dał kilka strzałów, ra-niając cztery osoby, z których jedna zma-ria w drodze do szpitala. Z pośród po-licji trzy osoby zostały ciężiej ranne, a 10 1/2. (w)

Proces o nadużycia w Gdyni

Rozprawa apelacyjna przeciwko Kotlińskiemu, Mikulskiemu i towarzyszą

Gdynia. (Tel. wł.). W poniedziałek o godz. 9 rozpoczął się w instancji odwoławczej proces przeciwko Kotlińskiemu, Mikulskiemu i towarzyszą, zasądzonym w lipcu r. ub. na wysokie kary więzienia za nadużycia, popełnione przy budowie dworca i poczty w Gdyni.

Rozprawie przewodniczył sędzia apelacyjny Kolarz; jako wotanci figurują sędzia sądu apelacyjnego Dudykiewicz i sędzia okręgowy dr. Pikor. Oskarża wiceprokurator Sobolewski. Oskarżonych bronią mec. Stankiewicz i mec. Wegner.

Na rozprawie powołano czterech biegłych i 18 świadków.

Na wstępie mec. Stankiewicz wniósł o wyłączenie biegłego arch. Kubickiego z Poznania, zarzucając mu stronniczość, nieznajomość zawodu i t. d. Sąd odrzucił wniosek obrony, jak również oddalił wniosek oskarżonego Kotlińskiego.

Przegląd Codz. pociągnięty do odpowiedzialności

W poniedziałek stawał przed izbą karną sądu okręgowego odpowiedzialny redaktor „sanacyjnego” „Przeglądu Codziennego”, pociągnięty do odpowiedzialności przez zarząd wydawnictwa naszego, „Drukarni Polskiej”, w osobach sen. Seydy i dyr. Leitgebracza przez berlińskiego współpracownika „Kurjera Poznańskiego”, red. Jerzego Drobnika z powodu bezprzykładnego artykułu „Przeglądu Codziennego” z kwietnia br.: „Endecja w kontakcie z Hitlerem. — Agentura krzyżacka w sercu Poznania”.

Obronca odpowiedzialnego redaktora „Przeglądu Codziennego”, adw. dr. Gidyński stawiał wniosek o przesłuchanie w charakterze świadków: red. Drobnika (choć jest oskarżycielem prywatnym), posła Stronńskiego, sen. Korfantego, posła socjalistycznego Czaplińskiego i p. Stanisława Chudziaka.

Adwokat oskarżycieli prywatnych dr. Stan. Celichowski zgodził się na ten wniosek z tym, by świadkowie byli przesłuchani tutaj w terminie sądowym.

Sprzeciwił się temu adw. Gidyński, prosząc o przesłuchanie komisaryczne w miejscach zamieszkania.

Adw. Celichowski wykazał, że wykluczone jest, by w sprawach, w których w rachubę wchodzi ważna interesy państwa polskiego, przesłuchanie red. Drobnika nastąpić miało przez sąd niemiecki. W imieniu oskarżycieli prywatnych adw. Celichowski oświadczył, że red. Drobnik przybędzie na rozprawę sądową do Poznania.

Adw. Gidyński nie obstawał już przy swoim.

Sąd w osobie s. o. Długoleckiego uchwalił przesłuchanie wymienionych świadków, z tym, że o formie przesłuchania powyższe decyzję — po zapoznaniu się z oskarżeniem oskarżycieli prywatnych; wykazało się bowiem, że w aktach sądowych brak odnośnego dokumentu, mimo, że adw. Celichowski jest w posiadaniu pokwitowania odbioru.

skiego, który prosił o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu. Następnie sędzia Dudykiewicz zreferował sprawę, poczem oskarżeni poczęli kolejno wypowiadać swe wywody apelacyjne. Kotliński i Mikulski, podobnie jak w pierwszej instancji, wypierają się winy i zaprzeczają, jakoby łączyła ich cicha spółka. Inż. Gronowski nadal uważa się za o-

„Sanacyjny” projekt nowej konstytucji

Stale pełnomocnictwa dla Prezydenta Rzplitej — Prawa Sejmu i Senatu — „Elita” pod kontrolą — Ustupujący prezydent zaleca swego następcę

Warszawa. (Tel. wł.). Jakkolwiek klub BB. trzyma w wielkiej tajemnicy uchwalony przez siebie projekt nowej konstytucji, to jednak powoli pewne szczegóły zaczynają przedostawać się do wiadomości publicznej.

Jak się dowiadujemy, projekt przewiduje stale pełnomocnictwa dla Prezydenta Rzplitej w zakresie wydawania ustaw, które dopiero później zostają przedłożone ciałom ustawodawczym. Niektóre ustawy Prezydent ma prawo wydawać bez kontrasygnaty premiera i poszczególnych ministrów. Liczne ustawy, dotyczące wojskowości i traktatów pokojowych, również mogą być wydane bez podpisu premiera i poszczególnych ministrów. Prawa ustawodawcze Sejmu i Senatu będą zrównane. Rząd będzie wnosił ustawy albo do Sejmu albo do Senatu. Ustawy, uchwalone przez Senat, mają przechodzić do Sejmu. Senat ma nawet zająć pocześniejsze stanowisko od Sejmu. Wyrzuci się to m. in. w postanowieniu, według którego, nie marszałek Sejmu jak dotąd, ale marszałek Senatu będzie zastępcą Prezydenta.

Co do t. zw. elity, to czynne prawo wyborcze do Senatu, które według projektu przysługuje kawalerom Virtuti Militari oraz Krzyża Niepodległości, ma być ograniczone przez wprowadzenie kontroli każdego, kto uzyskał Krzyż Niepodległości lub Virtuti Militari. Jakie kryterium będzie zastosowane przy tej kontroli, dotychczas wiadomo. Co do Zgromadzenia Narodowego, to Prezydenta ma wybierać

Afera w magistracie lwowskim

Lwów. (Tel. wł.). Ubiegłej soboty wieczorem został usunięty ze swego stanowiska naczelnik wydziału przemysłowego tutejszego magistratu Rybakow, mąż zaufania „sanacyjnego” prezydenta Drojanowskiego. Jak mówią, powodem usunięcia jest to, że Rybakow nie umiał się wyliczyć z 14 tys. zł, które pobral z domów czynszowych magistratu lwowskiego. Zaznaczyć należy, że Rybakow i Drojanowski przez dłuższy czas pracowali razem w Lubelszczyźnie a następnie w Poznaniu.

Afera zatacza podobno szersze kręgi. (w.)

fiarę nieporządków, które stworzył już w założeniu inż. Ruszczewski, a oskarżony Delorme, skazany w pierwszej instancji za przyjmowanie łapówek od Mikulskiego na 6 miesięcy więzienia, twierdzi, że łapówek nie brał, lecz zaciągał tylko od swego przyjaciela z młodych lat drobne pożyczki, które zresztą zwracał punktualnie.

Przesłuchani jako świadkowie, powołani przez oskarżonych Modrzejewski, Sarnowski i Jung, nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Pierwszy dzień procesu zakończył się o godz. 21.30. S. B.

Zgromadzenie Narodowe, lecz skład tego ciała ma być inny, niż dotychczas. Zgromadzenie ma się składać z 40 delegatów, wybranych przez Sejm i 40 delegatów, wybranych przez Senat. Gdyby Zgromadzenie Narodowe wybrało innego kandydata a nie tego, którego zaleci ustępujący Prezydent Rzplitej, to o ostatecznym wyborze ma zdecydować plebiscyt ludności. (w.)

Zgon postrzelonego

Gdynia. (Tel. wł.). W poniedziałek o godz. 20 zmarł w szpitalu tutejszym Alfons Ludkiewicz, postrzelony ubiegłej soboty na statku „Heros” przez Szweda Augusta Andersena.

S. p. Alfons Ludkiewicz był obywatelem gdańskim narodowości polskiej. Pozostawił żonę i troje dzieci. Andersen, który, według wyników śledztwa, jest ogromnie wypadkiem przynęciony, złożył za pośrednictwem adwokata do dyspozycji pani Ludkiewiczowej 60 tys. koron szwedzkich. S. B.

Niezwykły wypadek

Buenos Aires. (PAT.) Z Veracruz donoszą, że w okolicy wioski Paso del Macho wystąpiły nagle z brzegu wezbrane wody rzeki San Alejo i uniosły 6 kobiet, które prały przy brzegu rzeki bieliznę, oraz 9 bawiących się w pobliżu rzeki dzieci.

Ratunek okazał się daremny. — Wszyscy utonęli.

Tajemnicza sprawa

Bruksela. (PAT.) Belgijska policja ma do czynienia z niezwykle tajemniczą sprawą. Mianowicie w Brukseli aresztowano dwóch międzynarodowych oszustów, Mojżesza Frosstiga i Berka Berkowicza, u których znaleziono banknot 1000 ft., rozpoznany przez Bank Angielski, jako ten, który ptk. Lindbergh wręczył swego czasu bandytom jako okup za swoje dziecko.

Policja francuska, również zajmująca się tą aferą, miała na podstawie dokonanych w Belgji odkryć aresztować współnika wyżej wymienionych oszustów, który przed kilku miesiącami przybył z Chicago.

Znów naruszenie granicy

Berno. (PAT.) Prasa szwajcarska donosi o nowym pogwałceniu granicy szwajcarskiej przez hitlerowców pod Bazyleą.

Oddział hitlerowców w pościgu za trzema uciekającymi z Niemiec osobami przekroczył granicę szwajcarską, pobliż zbiegów i wprowadził ich na terytorjum niemieckie.

Zajście w Debreczynie

Budapeszt. (PAT.) Na zebraniu legitymistów w Debreczynie doszło do poważnego zajścia między legitymistami i ich przeciwnikami, rekrutującymi się z pośród studentów, którzy starali się uniemożliwić zebranie, wnosząc okrzyki „precz z Habsburgami” i rzucając bomby, wypełnione amoniakiem. Walczące strony rozdzieliła policja białą bronią.

Po uspokojeniu się legitymista Palavicini zaatakował rząd za jego germanofilstwo, zaznaczając, że „anschluss” oznaczałby nową wojnę i Węgry znowu znalazłyby się po stronie przegranej. Naród węgierski nie chce drugiego raz krwawić za dążenia imperialistyczne Niemiec.

Tragiczny wypadek

Tragiczną śmiercią zginął wczoraj 38-letni szewc Kazimierz Rączkiewicz z Poznania (ul. Kilińskiego 13). Był on zajęty wykopywaniem ziemi na ul. Rawickiej na Górczynie, gdzie budował dom. Wykopaną ziemię wyrzucił na ścianę, która w pewnej chwili wskutek wielkiego nacisku wywróciła się i przygniotła go. Z pod zawalonego muru wydobyto Rączkiewicza w stanie wprost opłakanym.

Przywołane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszcześliwego do szpitala miejskiego, gdzie zmarł on w przeciągu godziny. (kl.)

Napadnięty przez ojca i brata

Niezwykłe smutny wypadek wydarzył się w okolicy Śremu.

Przed kilku dniami napadnięto w Lubiatówku, w powiecie śremskim, na polowego Ignacego Haremę. Napastnikami byli ojciec Haremzy, Stanisław, 65-letni chałupnik, oraz 23-letni brat jego, Marcin. Ojciec strzelił do Haremzy z rewolweru bębnowego, mierząc w pierś syna z niewielkiej odległości, jednakże chybił. — Równocześnie brat Haremzy Marcina, pchnął polowego ostrym szyletem. Napadnięty zdołał jednak zasłonić się przed ciosem ręką. Wymierzony w pierś szylet przebił napadniętemu dłoń na wylat.

Jak się okazało, napaść ta była zemstą ojca i syna za przytrzymanie ich na kradzieży polowej. Marcina Haremę aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Śremie. Ojca zaś w związku na to, że jest inwalidą w podeszłym wieku, pozostawiono na wolności.

Ohydna zemsta, dokonana na bracie i synu, wywołała w całej okolicy bardzo przykre wrażenie. (kl.)

WACŁAW NIEZABITOWSKI

GOLFSZTREM

FANTAZJA

(Ciąg dalszy).

60)

Stefan znalazł się na kieżonniku w tym celu, by za wszelką cenę nawiazać łączność z Wiecheckim. Taki był powód oficjalny jego podróży okrętami wojennymi.

Od czasu przybycia do Irlandji po desperackim i niesłychanie ciężkim locie, z którego cudem wyszedł cało, rozbiwszy doszczętnie aparat przy lądowaniu, Podhorski nie miał słowa wiadomości od Jane. I chociaż imię jego było na ustach wszystkich mieszkańców starego ładu, chociaż cała prasa europejska wielbiła jego bohaterstwo, a na jego cześć odbywały się nieustanne bankiety, lotnik nie mógł zapomnieć ukochanej dziewczyny. — Spokoju nie dawała mu niewytłumaczona obawa, że Jane grozi jakieś straszne niebezpieczeństwo. Wyrzucił sobie gorzko, że pomimo wszystko nie pozostał przy niej, chociażby w ukry-

ciu, chociażby w przebraniu.

Teraz więc liczył z gorączkową niecierpliwością dni, dzielące go od tak wrogo dlań usposobionej przybranej ojczyzny. Dni? Tak, najbliższe dni muszą przynieść zwycięstwo i możliwość wyładowania na amerykańskiej ziemi!

Nie odpowiadając na słowa admirała, wziął z jego rąk lornetkę i przez dłuższą chwilę przyglądał się wielkiemu okrętowi o olbrzymich basztach strzelniczych i potwornych lufach dział, groźnie zapatrzonych w morze.

— Istotnie jest to jeden z najpotężniejszych pancerników japońskich. — Ciekawa rzecz, że jemu tu właśnie polecono obserwację. Przecież wystarczyłyby poprostu kontrtorpedowce lub lekkie kieżonniki.

Nie skończył jeszcze mówić, gdy do wiceadmirała przybiegł oficer wachtowny lewej burty i doniósł, że dostrzegł na horyzoncie kominy jakiegoś wielkiego okrętu. Prawdopodobnie jest to jeden z pancerników amerykańskiej floty Pacyfiku, poruszanych elektrycznością i dlatego właśnie z powodu braku dymów nie dostrzeżonych z bocianego gniazda. Wszystkie lornetki, a potem i peryskopy zwróciły się w kierunku

wskazanim przez młodego oficera o żywych czarnych oczach.

Podhorski pierwszy z wszystkich stwierdził, że oficer wachtowny nie pomylił się. Sylwetka okrętu coraz wyraźniej rysowała się w błękitnej dali. Po trzech minutach można już było odróżnić nawet baszty i paszce dział. Odległość okrętu amerykańskiego od kieżonnika francuskiego wynosiła około 20.000 metrów i zmniejszała się z każdą chwilą. Bezdymnym pancernik płynął z szybkością prawie 24 węzłów w groźnym i spokojnym milczeniu. Nagle na prawej burcie z jego przodu wykwilił biały blask.

— Idzie strzał próbny — zauważył oficer wachtowny, pilnie szukając przez lornetkę lecącego po niebie pocisku.

Po kilkunastu sekundach w odległości mili morskiej od tyłu kieżonnika trysnął w górę potężny słup wody.

— Za krótki strzał — mruknął Podhorski. W tej samej chwili na horyzoncie wynurzyły się znowu bezdymne kominy jedne, drugie i trzecie.

— Pewnie mają na tyłach eskadrę pancerników niemieckich, która tam miała iść według rozkazu admiralicji flot sprzymierzonych. Napewno śpiesz-

no im, by uciec w głąb zatoki Meksykańskiej — mówił Collinet.

— Dziwi mnie tylko, że na żadnym z tych olbrzymów nie widzę ani chmurki dymu. Czyżby tak śpiesznie wycofały się z walki i zerwały kontakt bojowy z Anglikami? — zauważył niski, krępy kapitan artylerji, Dubois.

— To jest naprawdę charakterystyczne. Żadna baszta nie dymi. Chyba przecież eskadra niemiecka nie dała się zwyciężyć. Zresztą miały pójść za nią trzy silne kieżonniki włoskie, z którymi wczoraj wymienialiśmy sygnały — mrucał wiceadmirał, obserwując drugi słup wody, który wytrysł już w znacznej bliższej odległości od okrętu niż poprzedni.

Podhorski liczył oczami płynącą w dali flotylę amerykańską. Cztery pancerniki i sześć kontrtorpedowców. Flotylla francuska, prowadzona przez wiceadmirała Collinet, była stanowczo za słabą, by o własnych siłach mogła mierzyć się z tak potężnym nieprzyjacielem. Tylko w tym wypadku, jeżeli za jankesami płynie silna eskadra niemiecko-włoska, można liczyć na zwycięstwo lub w najgorszym razie odparcie ataku. (Ciąg dalszy nastąpi.)



Z wystawy psychiatrycznej w Kościanie

I.

Jeden z działów poznańskiej wystawy „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna”, mianowicie jej dział psychiatryczny mieści się, jak już o tem kilkakrotnie informowaliśmy, w Kościanie, w wojewódzkim zakładzie psychiatrycznym. Na zaproszenie dyrekcji zakładu udało się w ubiegłą niedzielę do Kościana wycieczka prasy poznańskiej, aby zwiędzić ten dział. Wprawdzie dla zwiedzających wystawę dotarcie do tego działu przedstawia pewne trudności, ale warto zaryzykować jazdę koleją, aby zapoznać się ze stanem tego ciekawego działu medycyny. Urządzenie działu chorób psychiatrycznych w Poznaniu byłoby niemożliwością, a przynajmniej dział ten straciłby wiele na pełności i atrakcyjności, gdyż najistotniejszą jego częścią (niemożliwą do przeniesienia) jest sam właśnie zakład kościański.

Wydało mi się, że to, co ogląda się w kościańskim zakładzie psychiatrycznym będzie dla każdego rewelacją w dużym stopniu. Naogół, myśląc o lecznictwie chorób psychicznych, przypominamy sobie z różnych opowiadań, czy literatury, rzeczy groźne i niesamowite: separaty, kaftany bezpieczeństwa, torturowanie chorych. Otóż te rzeczy można oglądać na wystawie, ale... w dziale historycznym. Naogół wygląd zakładu, sposoby traktowania pacjentów nie różnią się od zwykłych szpitali i sanatoriów.

Oprowadzani przez dyrektora zakładu, dr. Oskara Bielawskiego (w prawdziwym podziwieniu oglądamy urządzenie zakładowe, informujemy się o sposobie życia chorych, stosowanych kuracjach itd.

Główny gmach zakładu mieści się w dawnym kościele pobenedyktynskim. Budynek został przerobiony do niepoznania; tylko w dawnej absydzie kościelnej znajduje się obecnie kaplica zakładowa, reszta została gruntownie przebudowana. Zakład istnieje od roku 1901, a w tym czasie dokoła głównego budynku wyrosła masa większych i mniejszych gmachów, mie-

szących poszczególne oddziały szpitala. Widzimy to dokładnie na planie plastycznym zakładu.

JAK JEST DZISIAJ

Obejrzawszy zewnątrz imponujące mury głównego gmachu, zwracamy uwagę na różne „podtytuły” przy napisie „Wojewódzki Zakład Psychiatryczny”. Wśród kilku napisów zwracają uwagę jeden: „Poradnia higieny psychicznej”. Jak nas informuje dyrektor, lekarze-psychiatrzy udzielają tu porad z dziedziny życia psychicznego. Doświadczony psychiatra, na podstawie obserwacji charakterologicznych, może dać dużo cennych rad, dotyczących: wychowania dziecka, pokierowania jego wykształceniem, wyboru zawodu, wreszcie małżeństwa.

Po krótkim ad hoc zaimprovizowanym wykładzie przystępujemy do oglądania urządzeń ambulatoryjnych. Ze zdziwieniem stwierdzamy, że w późnych murach poklasztornych mieszczą się miłe, jasne, nowoczesnie urządzone wnętrza. Obchodzimy kolejno czyste, z jasnymi ścianami salki. W salce, przeznaczonej na hydroterapię, widzimy błyszczące czystością wanny, natryski, przyrządy do wodoleczniczego systemu Zniniewicza. Dalej przechodzimy do działu elektroterapii i aktinoterapii, z tajemniczymi dla laika przyrządami elektrycznymi, kolorowymi lampami itp. Co krok dyrektor zwraca nam uwagę: „Ten kilim wykonali nasi chorzy! Te zasłony, te rury, to i tamto pochodzi z naszych warsztatów”.

JAK BYŁO DAWNIEJ

Przed przejściem do działu historycznego złożyliśmy wizytę w jedynej zachowanej na wieczną pamiątkę cel, w której jeszcze przed dwudziestu laty zamykano niespokojnych pacjentów, furjałów. Zgroza przejmujący widok! Ponure kamiennie ściany, na podłodze garść słomy, a w niej manekin gołego furjata. Przy dębowych drzwiach kilkucalowej grubości ma-lutkie okienko, przymocowane na ła-

cuchu kubek i łyżka, w oknach grube szyby. Dla zademonstrowania wytrzymałości szkła, dyrektor wali w szybę żelazną sztabą z całej siły.

Ponura cęła — ponura przeszłość! Dziś jedyną metodą leczniczą jest łagodność. Na pacjenta działa się łagodną perswazją. W najostrzejszych wypadkach stosuje się długotrwałe kąpiele o temperaturze obojętnej lub w ostateczności owija się burzliwego pacjenta w mokre prześcieradła i w koce. Pacjenta osłabia to fizycznie, a przez to mija depresja psychiczna.

W dziale historycznym oglądamy jeszcze inne stare zabytki: kaftany bezpieczeństwa, w kształcie worka, ściągane na śruby, lub w kształcie skórzanego gorsetu. Na rycinach oglądamy średniowieczne, barbarzyńskie sposoby leczenia umysłowo chorych.

PRACE CHORYCH

Niezmiernie interesujące rzeczy oglądamy wśród prac chorych. Działają one na dwie części: wytworów społecznie pożytecznych i nieużytecznych. Zdrowsi pacjenci produkują różne ładne drobnostki: ozdoby na choinkę, serwetki, makatki, wyroby ceramiczne. Pracę innych znamionuje nieużyteczne dziwactwo. Tem nie mniej są one najciekawsze: niesamowite rysunki, pozbawione celowości przedmioty lub dziwaczne ich zdobienie, fantastyczne rzeźby. Warte uwagi jest pismo p. t. „Dziesięć palców”, wydawane przez chorych w zakładzie. Osobną salę zajmuje dział „sztuka w życiu chorych”. Oryginalnością pomysłu zwracają tutaj uwagę bardzo ciekawie wykonane polityczne szachy, których figury przedstawiają różne osobistości. Kilimy, projektowane i wykonane przez chorych — wśród nich interesujący, skomponowany, jako tryptyk kilim, przedstawia legendę o św. Elźbiecie — kilka obrazów, noszących znamię wybujałej wizyjności, pełne rozmachu w koncepcji.

Ostatni wreszcie dział, na okres wystawy urządzony, to stoiska poszczególnych zakładów psychiatrycznych w Polsce, z Kobiernym na czele; dział higieny życia seksualnego, dalej dostępny tylko dla lekarzy i naukowców dział zbroczeń seksualnych, wreszcie propagandowa wystawa antyalkoholowa. Każdy z tych działów ma tyle interesującego materiału, tyle daje tematu do rozważań, że wartoby poświęcić mu osobny feljeton. W każdym bądź razie należy wszystkim gorąco polecać ich zwiedzenie. Dużo ciekawych rzeczy można zobaczyć i dużo się nauczyć. Warto po to jechać do Kościana.

Dalszy ciąg i wartościowe uzupełnienie wystawy stanowi sam zakład i toczące się swym trybem jego życie. Do tego wkrótce powrócimy. (tk)

Nauka na Wystawie Zdrowia

Nigdy jeszcze dotychczas nauka polska nie przedstawiała społeczeństwu swego dorobku na tak ogromną skalę, jak na wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna” w Poznaniu. Na przestrzeni prawie 1 i pół klm, ciągnie się 85 stoisk, podzielonych na 34 sekcje. Oprócz tego w czterech innych miejscach znajduje się kilkadziesiąt stoisk, poświęconych poszczególnym działom nauk lekarskich i przyrodniczych i historii tych nauk. Poczynając od anatomji i ostatnich badań fizjologicznych a kończąc na lecznictwie najgroźniejszych chorób, dziesiątkujących społeczeństwo, jak rak, gruźlica, choroby weneryczne oraz choroby niemowlęce, widzimy w dziale medycznym ostatnie słowo nauki i techniki. Każdy zwiedzający wystawę może w ciągu godziny poznać w sposób dla siebie dostępny, to, co wytworzyły lata uciążliwych i kosztownych badań najlepszych specjalistów. Wystawa spełnia misję, której korzyść może mieć wielkie znaczenie dla profilaktyki publicznej. Zwiedzanie wystawy ułatwia wszystkim możliwość uruchomienia z każdego miejsca w Polsce taniego pociągu ze zniżką 70-proc. w obydwie strony, o ile zbierze się 400 osób, pragnących wystawę zwiedzić.

Zawód a płodność

(Z wykładów Sekcji Eugenicznej Kongresu Lekarzy i Przyrodników)

Człowiek dojrzały powinien zdawać sobie sprawę, o ile zawód jego lub warunki, wśród których pracuje, wpływają na jego zdrowie, a w naszym wypadku — na płodność. Lecznictwo dostarczyło nam dużo przykładów, że wpływ środków leczniczych, zawierających metale i związki chemiczne, nie ogranicza się do działania na chorobę, ale często bardzo silnie atakuje zdrowe komórki organizmu. Statystyki znowu, stwierdzające zgony w związku z zawodem, dają nam wyraźne wskazówki, jakie zawody i jakie czynniki są przyczyną czy to zgonu, czy poronień lub też bezpłodności. — Znajomość tych rzeczy powinna być powszechna, bo tylko człowiek świadomy może sam najpewniej uchronić się przed niebezpieczeństwem. Ciężka praca wogóle zwiększa w wypadku ciąży częstość poronień.

Z czynników szkodliwych wymienię kilka. Ołów bardzo często sprawdza bezpłodność; pomijam tutaj omawianie objawów i schorzeń, np. na tle zatrucia ołowiem. Innym z metali, źle działających na płodność, jest rtęć, dalej jod. Zatem ludzie, pracujący w zawodach, przy których konieczną rzeczą jest posługiwanie się temi metalami, winni być z wymienionych względów otoczeni specjalną opieką lekarską. U kobiet pracujących ołów wywołuje w 36 proc. poronienie, rtęć zaś w 65 proc. Niejednego może pacjenta zdziwić, dlaczego lekarz- roentgenolog jest specjalnie ubrany, — i tutaj przyczyną specjalnego ubioru jest ochronienie organizmu lekarza przed promieniami Roentgena, które szkodliwie działają na młode komórki, a takimi są komórki nasienia. U osób pracujących w zakładach roentgenowskich często spostrzega się np. brak nasienia. Znaną rzeczą jest, że zawód szwaczki źle wpływa na kobie-tę-matkę; odgrywa tu rolę ułożenie i utrudnione krążenie krwi; u robotnic rolnych spotykamy często wadliwe nastawienie narządów kobiecych; jest ono przyczyną ciągłych niedomagań, a niekiedy uniemożliwia płodność.

Ciekawy jest wykres, przedstawiający spadek urodzeń 1) u rolników i robotników rolnych, 2) u urzędników, 3) u robotników kwalifikowanych. — Okazuje się, że największą rozrodność spotykamy na wsi, mamy wprawdzie i tam pewien spadek, ale stosunkowo nieduży, czyli ogólnie możemy powiedzieć, że płodność na wsi jest dość wysoka i utrzymuje się na stałym poziomie. Odwrotnie przedstawia się sprawa u urzędników. Tu płodność jest niska i też utrzymuje się na stałym niskim poziomie. Największym wahaniami ulega płodność wśród robotników kwalifikowanych, bo od rozrodności, równającej się stosunkom na wsi, spada często bardzo nisko, gdyż spotykamy tu liczne małżeństwa bezdzietne lub mające jedno, dwoje potomstwa. Największą jednak klęską dla narodu jest brak dzieci w rodzinach zdolnych i bogatych; ten stan powinien stanowczo ulec poprawie.

Informacje wystawowe

BIURA WYSTAWY czynne od godz. 8 rano. Tel. 62-06 i 69-91.

GODZINY OTWARCIA WYSTAWY od 9 do 18.

KWATERY PRYWATNE przydziela Biuro Kwaterunkowe na Dworcu Zachodnim, tel. 73-66.

BIURA OBSŁUGI PUBLICZNOŚCI (pawilon 5) agentura pocztowo-telegraficzna, P. K. O., K. K. O., Posterunek Policji, Polski Czerwony Krzyż, Informacja (tel. 71-64) Biuro podróży „Orbis” i biuro spedytorskie Hartwig (tel. 73-63).

TELEFONY W PAWILONACH: pawilon 6: 71-30; pawilon 9/10: 71-29; pawilon 12/13: 71-50; Wieża Górnolaska: 71-40; pawilon 12 i 17a: 71-28

Motyle bajecznie kolorowe...

(Zbiory dydaktyczno - systematyczne prof. Dryji z Lublina. Zbiory pp. Plucińskiego i Zimnego z Poznania).

Tysiące okazów przepięknych i barwnych owadów gromadzi jeden z pawilonów wystawowych z lewej strony od wyjścia głównego. Zbiory te zebrał prof. Dryja z Lublina. Nikt nie jest w stanie obliczyć mozolnych godzin pracy nad rozpinianiem i ułożeniem tego świata owadziego! Przypatrzmy się mu bliżej.

Całość podzielić możemy na trzy części: systematyczną, praktyczną, i dydaktyczną. W pierwszej podziwiamy zespół owadów z całego świata, w drugiej zapoznajemy się ze sposobem zbierania, konserwowania, rozpiniania etc. a trzecia uczy nas biologji, anatomji i morfologji.

Systematyka uwzględni strefy paleoarktyczną, indoaustalijską, amerykańską i afrykańską. Mienia się w oczach wspaniałe morfy i agrypiny, strasza olbrzymie chrząszcze, jak goliaty i kózki.

Kto nie zna preparowania i zbierania motyli, ma sposobność zapoznać się z tem. Zobaczyć może, jak się motyla rozpina, jakie potrzebne są do zbierania przyrządy: siatka, pudła na przechowanie, szkła, w których zatrzuwa się owady etc.

Najpiękniejszą jest część trzecia dydaktyczna. Morfologia obrazuje nam owady — siedzące i lecące, albinizm i melanizm u owadów, dimorfizm płciowy i sezonowy etc. Biologia wprowadza nas w zwyczajne życie owadów. Ilustruje walkę o byt i pokazuje zresztą wymijania niebezpieczeństwa. Do-wodem tego są mimikry, zoomimezja

(naśladownictwo ubarwieniem sowy przez motyla Caligo lub jastrzębia przez motyla Agrypina), fitomimezja (naśladownictwo kwiatów świeżych lub zwiędłych). W licznych pudełkach widzimy całe zestawienia biologiczne, okaz motyla czy liszki wraz z zespołem roślin, któremi się żywi. Anatomja — to nauka o budowie anatomicznej owadów. Widzimy rozłożone na części motyle, liszki. Praca to bardzo precyzyjna i trudna. Wszystkie te działy zestawione są w sposób bardzo pomysłowy, i nietylko że każdego ze zwiedzających zachwycają, ale i dużo go nauczą.

W pawilonie Nauki widzimy olbrzymie ilości okazów motyli paleoarktycznych. To motyle Wielkopolski, Polski i Europy całej. W stoisku p. dyr. Plucińskiego warto zwrócić uwagę na okazy rzadkie, jak: z rodziny Nymphalidae na Arginnis lakonia L. ab. alba z Kobyłepola, z rodz. Zygaenidae Zygaena ephialtes L. ab. aeacus z Zaleszczyk z rodz. Sphingidae Amorpha populi (hermaphrodyt ab ovo) i z rodz. Aegeriidae Aegeria apiformis ab. tenebrioiformis. Wyhodowany został ten okaz z poczwarki, znal. w Płaczkach (Średzkie) w 31 r. Odmiana ta jest znana dotąd tylko w kilku egzemplarzach z okolic wysokogórskich.

W stoisku p. Zimnego podziwiamy piękną Arctia caja L. ab. quasimonochronica, ab. Zimny - Szulczewski i Arctia hebe ab. melana. Pierwsza schwytano w Puszczykowie, druga w Mosinie, Dr. W. Rak.

WKRÓTCE

MAURICE CHEVALIER

olśni i zachwyci swym najnowszym przebojem filmowym cały POZNAŃ!

KALENDARZYK

Wtorek, 26 września 1933.

Słońce: wschód 5,44 — zachód 17,43 — długość dnia 11 godzin 59 min. Księżyc: wschód 14,36 — zachód 21,07 — pierwsza kwadra. Kal. rzk.: Cyprjan i Justyna, Józefat B. — jutro Kozma i Damian, Przen. Św. Stanisława. Kal. słow.: Ładysław Bł. — jutro Kozma i Damian.

Zebrań

Dziś o 16 Tow. Restauratorów — nadzw. zebranie u p. Pioska, ul. 27 Grudnia; o 17 Tow. Katechetyczne, w seminarjum im. Ew. Estkowskiego, ulica Ratajczaka 30; o 18 Koło Rodzicielskie 30-tej szkoły powsz. — nadzw. walne zebranie w auli 6-tej szkoły powsz. o 19.30 Narodowa Organizacja Kobiet (prawy brzeg Warty), w Domu Kat. na Śródcie. Jutro o 17.30 Tow. Marynarzy Rez. — propaganda pożyczki narodowej; zbiórka na ul. Ratajczaka obok muzeum wojskowego; o 20 T. C. L. Chwaliszewo, w Domu Kat. na Śródcie; o 20 Narodowa Organizacja Kobiet (Jeżyce) u p. Tomikowskiego, ulica Szamarskiego 18.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Józefa Rakocego o godz. 16 ul. Szymańskiego 7. — Sp. Jana Machcińskiego o godz. 16 z kaplicy cment. Jeżyckiego.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Milcząca siła”. Teatr Nowy: Dziś — „Niech żyje sport”.

Turniej walk francuskich

Wyniki wczorajszego, trzynastego dnia turnieju, były następujące: Poznańczyk Wieloch po wyrównanej naogół walce osiągnął wynik niezestrzygnięty z Miazią. W decydującym spotkaniu między Koehlerem i Nielsenem zwyciężył pierwszy w 25 min. Brutalna walka Raagi z Gromowem zakończyła się w 24 min. remisowo. Grabowski odniósł wczoraj pierwszą porażkę, przegrywając w 50 min. do Garkowienki. Wreszcie w ostatniej walce Leskinowicz pokonał suplessem Krausera w 10 min. Dziś walczą: decydująca Wieloch — Gomola, Miazio — Raago, decydująca Gromow — Krauser, Pendelton — Garkowienko, decydująca Grabowski — Koehler. (wz.)

W walce z orkanem

W dniu 19 sierpnia wypłynął z Hawanny parowiec pasażerski „Orinoco”, wioząc 400 pasażerów. Między nimi był arcybiskup z Meksyku z 70 pielgrzymami, jadącymi do Rzymu. Dnia 21. radiotelegrafista „Orinoco” przejął depeszę, donoszącą, że naprzeciw statku nadciąga orkan. Jakoż niebawem morze wzburzyło się i rozszalała str-

szliwa burza. Potworne fale zmiotły z pokładu wszystkie leżaki, woda zalala kajuty oficerów. Oryginalne zdjęcia rozszalałego morza, dokonane z pokładu cudem ocalałego „Orinoco” przynosi ostatni (40) numer „Ilustracji Polskiej”, wychodzącej w Poznaniu, Św. Marcin 70. W tym samym numerze znajdują czytelnicy barwne opowiadanie z Afryki, pióra A. Ponińskiego, który podróżował niedawno po Kamerunie, polując ze strzelbą i aparatem fotograficznym na grubego zwierzka. Trudno wymienić wszystkie feljety i artykuły, które składają się na piękny i bogaty, jak zawsze, numer tego doskonałego tygodnika. Wśród działów stałych należy zwrócić uwagę na początek nowej irapującej powieści Ossendowskiego p. t. „Słoneczny mit”.

Okradzenie kata Brauna

Warszawa. (Tel. wł.) Z Przemysła donoszą: Miła przygoda spotkała kata Brauna, który w ubiegły czwartek wykonał wyrok śmierci na mordercy Tadeuszu Zychu. Brauna okradziono w jednym z szynków, zabierając mu wszystkie pieniądze i dokumenty. Nie miał on nawet na zapłacenie rachunków i kupno biletu kolejowego. Dopiero przyszedł mu z pomocą naczelnik tamtejszego więzienia, pożyczając potrzebne na podróż pieniądze. (w.)

Badanie kopca Krakusa

Kraków. (PAT.) W sobotę rozpoczęto wstępne prace około badań kopca Krakusa. Prace będą wykonywane przez bezrobotnych. W pierwszym rzędzie usunięte zostaną mury fortyfikacji austriackiej, poczem kierownictwo robót przystąpi do zdjęcia górnej warstwy kopca, przyczem spodziewać się należy, że zostaną odkryte fundamenty kaplicy, która stała obok kopca jeszcze w wieku 17-tym. Rozpoczęte naukowe badania kopca Krakusa może doprowadzą do wyświetlenia tajemnicy jego powstania.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego Uroczysta inauguracja sezonu operowego

W niedzielę, 1 października, rozpoczyna się nowy sezon opery poznańskiej tradycyjnym przedstawieniem polskiem. Odegrany zostanie Moniuszki „Straszny Dwór”, którego niedawne przedsezonowe wznowienie spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności i prasy. W inauguracyjnym przedstawieniu obsada partyj będzie częściowo zmieniona, aby dać okazję do przedstawienia się nowo pozyskanym artystom. Uroczyste to przedstawienie uwieśni występ znakomitego tenora p. Józefa Wolińskiego.

Z Teatru Polskiego

Świetny zespół artystów warszawskich z pp. Wysocką i Grabowską na czele kończy już swoją gościnę. Rewelacyjna sztuka Marji Morozowicz-Szczepkowskiej „Milcząca siła” odegrana będzie jeszcze tylko kilka razy.

Z Teatru Nowego

Dziś oraz w dni następne arcywesola farsa „Niech żyje sport”, której przezbawna treść i niewymuszony humor bawią i śmieją widownię oklaskującą wykonawców poszczególnych ról przy otwartej kurtynie.

KRONIKA FILMOWA

„TAJEMNICA OGRODŹ ZOOLOGICZNEGO” Dawno oczekiwany film „TAJEMNICA OGRODŹ ZOOLOGICZNEGO” ukaże się już jutro, tj. w środę, 27 bm. na ekranie kina „METROPOLIS”. Frapujący scenariusz, doskonała reżyserja i gra artystów, oto co składa się na emocjonującą całość. Role główne grają: KATHLEEN BURKE, znana jako „kobieta-pantera”, CH. RUGGLES, świetny komik groteskowy i inni. „TAJEMNICA OGRODŹ ZOOLOGICZNEGO” łączy w sobie sensacyjną treść, głęboki konflikt psychologiczny i wiele żywego humoru. FILM DLA LUDZI O STAŁOWYCH NERWACH! nr 5578

KRONIKA GOSPODARCZA GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 25. 9. 1933 r.

Table with columns: Dewizy (trans, sprzed, kup), Akcje w złotych (Bank Polski, Lilpop, Habersbusch), Papiery wartościowe i obligacje (3% poz. bud., 4% poz. inwest., etc.), Tendencja (niejednolita, przeważnie mocniejsza).

PLÓDY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg. reszta za 100 kg Berlin, 25. 9. 1933 r. Pszenica march. 76-77 kg. fr. Berlin 192,00 Tendencja stała.

Table of market prices for various goods including wheat (Pszenica), rye (żyto), barley (jęczmień), and other agricultural products. Includes prices for different grades and tendencies (stała, mocniejsza).

BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM!

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Dla adwokata

okazycznie lokal na kancelarję 3 pokoje, powiatowe miasto, rynek (po kilkudziesięcioletniej kancelarji). Dzierżawa 100 zł mies. od 1 listopada. Oferty Kurjer Pozn. zg 19 957

Zamienię

pierwszorzędny, rentowny dom w zachodniej części Berlina na podobny w dużym mieście w Polsce. Oferty pod: E. I. Postamt W. 35 Berlin, Körnerstrasse 7.

Z gotówką

12 — 15 tysięcy zł

szukam rutynowanego fachowca celem otworzenia żywotnego interesu. Oferty Kurjer Poznański pod zg 19 958

Przedpłata

na miesiąc październik 1933 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiały poświęcone danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149.

1 SPRZEDAŻE

Wszystkie skóry zwierzęce, w szczególności skóra jelenia, krowy, konia, kozła, owcy, w kolorach naturalnych i przetworzonych. Wieloletnie doświadczenie, wyjątkowa jakość. Wycena według katalogu. Wiza-Łódź. Nowa 6. Zdr 63 998

GRUNT POD WILLE

723 mtr. kw. przy ul. Cichej, najpiękniejszej części centrum, na sprzedaż. Agenci wykluczeni. Zgłoszenia Kurjer Poznański nr 19 964

22 ROZMAITE

Ekspresdruk Fredry 6 Bilety wizytowe najtaniej. dr 955 Futra przerażam, fasonuje, uskuteczniłam wszelkie prace, zakres kuśnierstwa wchodzące. Katarzaka 33. 10. zd 63 609

26 ROZRYWKA

Kino „Sfinks” wyświetla najwytworniejsze arcydzieło uniójnych melodii „Romany” Käthe de Nagy. zdr 63 714

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia o 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Chemik

Dyplomowany profesor szuka zajęć. Oferty Kurjer Poznański zdr 67 484

Samotny

skrajnej nędzy, prosi za małe mieszkanie, brzośtwo portierskiego. Oferty Kurjer Poznański zdr 63 525

Kino „Odeon”

Od dziś Liljana Harvey stwarza swą najnowszą kreację w filmie p. t. „Precz z Miłością”, przepięknie tańce i śpiewy; film, który reklamie nie potrzebuje portji. 596